Nr. 158. w Piątek dnia 10. Lipca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 7. Lipca. — W odbytéj dziś nocnéj sesyi izby niższéj oświadczył lord Palmerston na interpelacyą Berkeleja dotyczącą budowy zaprojektowanego kanalu na międzymorzu Suez, że rząd jest przeciwnym temu projektowi, bo tenże oddzieliłby Egipt od Turcyi i zagrażałby Indiom.

Paryż, 8. Lipca. — Dziennik Assemblée nationale zawieszonym został na dwa miesiące, ponieważ zamieścił artykuł, w którym twierdzi, że wybory we Francyi nie są wolne. — Estafette otrzymał ostrzeżenie, ponieważ powiedział, że w Paryżu objawiło się uczucie polityczne całego kraju.

3 proc. renta na bulewarach 67, 27½.

Tryest, 6. Lipca. — Amerykańska fregata wojenna »Congres« wypłynęła ztąd do Liworno.

Genua, 3. Lipca. — Śledztwo toczy się szybko z powodu ostatnich wypadków. Na wniosek władz cywilnych nowe przedsięwzięto aresztowania.

Florencya, 3. Lipca. — Wielki książe wydał następujący dekret ku zabezpieczeniu publicznego porządku w Liworno: Za ukrycie broni 5 do 10 lat robót przymusowych, każde morderstwo lub zranienie będzie karane rozstrzelaniem, wszelkie inne zbrodnie dopełnione zbrojno, będą karane robotami przymusowemi od lat 10 do 20. Wyroki będzie wydawał sąd wojenny w Liworno na takie zbrodnie.

Liworno, 3. Lipca. — Spokojność panuje bez przerwy.

Sztokolm, 8. Lipca. — Król wyjedzie do wód morskich na d. 18. b. m. Stany uchwaliły na ostatniéj sessyi daleko większe sumy, niż kiedykolwiek na uzbrojenie wojska i fortec, tudzież na wszystkie potrzeby wojenne. Ćwiczenia w wojsku stojącem, jako też wszystkich do chorągwi obowiązanych mają być rozszerzone.

Berlin, 9. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać byłemu kapitanowi Busse w Hamrze, powiecie babimostskim order orła czerwonego 4. kl., dzwoniarzowi przy kościele ewanielickim ś. Piotra i Pawła w Lignicy, Blumenthalowi, powszechną oznakę honorową i przewodniczącemu radzie miejskiéj Mundtowi w Neuwedel medal na wstążce, za ocalenie życia; zamianować zaś rzecz. tajn. nadradzcę sprawiedliwości, sekretarza stanu Bode przodkującym w komissyi eksaminacyjnéj sprawiedliwości z tytułem prezesa, pierwszego prezesa sądu apelacyjnego w Wrocławiu Dra Schlieckmana wiceprezesem najwyższego trybunału.

Berlin, 8. Lipca. — Najświeższe wiadomości. Telegrafami nadesłane z Włoch wiadomości, potwierdzają się zupełnie. Mazzinizm znów się dopuścił wybryku na pośmiewisko świata, tylko z tą jeszcze bezczelnością, iż wystawia niepoliczone ofiary na okropne skutki, przez co, jak się zdaje, zamierzył jedynie utrzymać umysły we Włoszech w oburzeniu. Mazziniego bynajmniéj nieobchodzi życie i szczęście ludzi pojedyńczych, zamierzył tylko, aby rządy nie chwyciły się polityki zmierzającéj do pogodzenia się z ludnościami niezadowolonemi. Wypadki znaglą je do chwycenia się znów surowych środków. Na tem dosyć Mazziniemu.

Paryzkie wybory uzupełniły zwycięztwo opozycyi. Intelligencya wielkich miast odwraca się od rządu obecnego, który jak dawniéj, tak teraz znajduje podporę w massach ludności wiejskiéj.

Na duńską odpowiedź nie odpowiedziały dotąd Austrya i Prusy, równie jeszcze nic nie postanowiono względem dalszego postępowania w sprawie księstw niemieckich do Danii należących.

O połączeniu księstw naddunajskich to tylko wyczytaliśmy z brukselskiego dziennika L'Etoile de Danube, organu wniosków, że oni podali protastacyą przeciw listom wyborczym, jakie kaimakani ułożyli. W protestacyi téj wyłożyli wszystkie intrygi i zabiegi tamecznéj administracyi.

Nie rozbieramy bliźéj kwestyi, czyli reorganizacya Księstw Naddunajskich, którą przysposabiają, przyłoży się do przywrócenia porządnéj administracyi i postępu w kulturze tamecznéj, ale to pewna, że sprawa ta ukrywa w łonie swem takie zawikłania, jakie nielada ręka rozwiąże. Przytem zachodzą jeszcze zabawne nieraz przypadki. Nie dosyć, że pod względem Księstw Naddunajskich podpisani na Grudniowem sprzymierzu z roku 1854 wybitne i odrębne reprezentują zdania, nie dosyć, że Francya i Rosya chcąc zabezpieczyć narodowemu parlamentowi prawo ukonstytuowania siebie samodzielnie, gdy tymczasem wolna Anglia w połączeniu z Austryą i Turcyą stara się o przytłumienie manifestacyi w tym względzie, — ale jeszcze ze dna tych spraw mętnych wynurza się nowe rozdwojenie między dwoma krajami, o których nieprzyjaźni nikt roić nie był zdolen, bo ich położenie i interes wcale w téj sprawie niewiąże. Mimo to Turcya z Belgią o owczą skórę się pokłóciły. Porta przesłała ultimatum gabinetowi brukselskiemu, wydaliła belgijskiego posła za granicę, a rząd belgijski oddaje wet za wet Porcie Otomańskiéj ogłaszając listy pisywane do swego ajenta dyplomatycznego, dodając uszczypliwe uwagi. W najnowszym numerze Monitora belgijskiego czytamy korespondencyą między belgijskim ministrem spraw zewnętrznych wicehrabią Vilainem XIV a panem Blondeel Cuylenbroek, z któréj pokazuje się, że Belgia zaprzecza, aby jéj reprezentant na rzecz unii agitował, ale była gotową pana Blondeela, wysłać na inną posadę, gdy nagle żądanie tureckie przesłane w formie ultimatu podburzyło gabinet brukselski do oporu. Jasną jest jak na dłoni, że spór ten ani doprowadzi do wojny europejskiéj, ani do konferencyi europejskiéj, ale posłużyć może na charakterystykę wpływów, jakie się spierają między sobą w Kon-

---

Listy J. I. Kraszewskiego.

(Gaz. warsz.)

(Ciąg dalszy.)

Do rzeczy tedy — otwieramy nareszcie owo opowiadanie powrotu z pod Berezyny, pewni już, że w nim znajdziemy sprostowanie faktów, rozświecenie charakteru epoki, słowem, coś do dziejów posługującego, chociażby ubocznie i drobnostkę... a znajdujemy w istocie prostą, dosyć pospolitą powiastkę, w któréj ani postaci żadnéj, ani faktu historycznego, ani nawet obrazu czasów znaleść przy najlepszéj chęci niepodobna... osnutą na wątku oklepanym i zadaniu zużytem, nie podniesioną wcale sposobem, w jaki ją autor pojął i przedstawił. Pan Antoni M... powraca z pod Berezyny, pod dach dawnego znajomego i przyjaciela pana Franciszka... który go łapie oburącz, przyjmuje i dosyć nieopatrznie w dom do swéj młodéj żony wprowadza. Antoni naturalnie kocha się w pani Franciszkowéj, tak już być musiało; ale że tak godny człowiek używa w pomoc lokaja pijaka i trzpiota garderobianę... to niewiedzieć jak wygląda. Kochają się trybem zwyczajnym, pani domu i przyjaciel domu, czysto, pięknie, poetycznie... gdyby nie ów lokaj i garderobiana, którzy tę miłość do parawanowéj intrygi podobną czynią... aż wreszcie mąż dobaduje się prawdy, następuje scena dramatyczna i listy kochanka niewinność posądzonéj kobiety wyjaśniają. Tandem pani Franciszkowa zostaje jak była niepokalanym aniołem, choć do p. Antoniego przez litość chodziła potajemnie w odwiedziny... i wszystko jak najszczęśliwiéj pojednaniem się kończy, a sens moralny, żeby wracających z pod Berezyny do domu, gdzie są młode żony, nie wprowadzać. Całości téj powiastki brak idealnego pojęcia kobiety, miłości, świata, jest to garnizonowa historyjka, niesmaczna, mimo że p. Antoni cnotliwy i kobiety także. Dwa czy trzy razy wspomniany tu ks. Józef — i ot... cały pamiętnik, który ma prostować pojęcia nasze o obyczajach 1813 r., rozjaśniający ten fakt ważny, że mężowie w tamtych czasach tak byli ślepi jak dzisiaj, a kobiety tak biedne niebożęta jak teraz. Gdzie tu ów zapowiedziany powrót z pod Berezyny, gdzie pamiętniki Lanckorońskiego, gdzie czasy i obyczaje?... odgadnąć trudno. Rzecz cała jest powiastką dosyć »niedokładną w sposobie« że użyję wyrażenia autora, żwawą, żołnierską, nie zbyt budującą, a w dodatku nie wielkiéj lub raczéj żadnéj artystycznéj wartości nie mającą. Ani ludzie, ani charaktery, ani wypadki tu występujące nie zasługiwały na odwzorowanie; rzecz pospolita a »sposób« przedstawienia jéj wcale nie odświeża. Postacie główne, choć dwie z nich miały być podnioślejsze i idealniejsze, są pospolite i starte; mąż z pozwoleniem bałwan, jakiego rzadko, sługa oklepany, żywcem wzięty ze staréj komedyi, służąca tegoż kalibru... Pan Antoni, uczciwy wiarus, ale stu lepszych chodzi po ulicach i nikt na nich nie patrzy; pani Franciszkowa zacna, słaba niewiasta, ale nie ideał także... przedmiot nie dodaje zajęcia, a epizody pijanego sługusa i subretki nie powiem także żeby nowe były i zbyt interesujące. Niektóre ustępy o włos że nie przypominają pana Zygmunta w Hiszpanii, który zdaje mi się za równie ważny materyał historyczny jak powrót z pod Berezyny uważać się może.

Wiemy jakie oburzenie wywoła ten sąd nasz o książce Dra Tripplina, który ma się za zapoznanego i pokrzywdzonego, ilekroć go pierwszym pisarzem europejskim nie uznają; ale mimo téj jego drażliwości i wykrzykiwań na krytykę, niepodobieństwem pochwalić takiéj lichoty jak to opowiadanie, które się jeszcze zamaskowało tak pociesznie udając niby pamiętnik. Tytuł książki i wstęp obrachowane na efekt; wreszcie wcale co innego zapowiadają, a dodane są jakby na umyślne obałamucenie czytelnika, któryby może powieści nie wziął do ręki, a tu się łapie na wędkę pamiętnika hr. Lanckorońskiego. Jako powieść, *Powrót z pod Berezyny* małéj jest wartości, i chyba bystre oko M. Grab.... upatrzy w niéj przymioty i

stantynopolu. Dzienniki angielskie utrzymują, że Porta oddalając posła belgijskiego, użyła tylko prawa swego niepodległego, na to się śmieją w kołach dobrze pojmujących położenie rzeczy. Wiedzą dobrze, że tureccy politycy nie byliby się dopuścili téj śmiałości nawet przeciw tak drobnemu państwu, jakiem jest Belgia, gdyby nie czuli silnéj podpory w innem państwie. Nie działała więc Porta w téj rzeczy z własnego natchnienia, ale w osobie pana Blondeela oddaliła dyplomatę, który był dla posłów Anglii i Austryi *persona ingrata.*

Królestwo Polskie.

Warszawa, 2. Lipca. — Żegluga parowa tutejsza powiększoną została jednym paropływem więcéj. Dnia bowiem 20. Czerwca spuszczono z warsztatów tejże żeglugi nowy parostatek pasażerski nr. 12, p. n. »Niemen«, który jest siódmym z kolei statkiem osobowym. Przeznaczony on został na rezerwowy, i około 15. b. m. zacznie kursować i zastępować będzie inne passażerskie potrzebujące naprawy i odnowień. Tym sposobem Spółka stara się zapewnić regularną jazdę, tyle pożądaną od mieszkańców kraju, a jedynie tylko czasem wstrzymywaną, skutkiem niedostatku wody. Przy téj sposobności nadmienić winniśmy, iż widzieliśmy plany giserni, którą Spółka żeglugi parowéj w rozwinięciu i uzupełnieniu zakładów swoich jeszcze w r. b. wybudować zamierza. Jest to rzecz również nader pożądana przy takim rozwoju i postępie ruchu przemyslowego. K. w.

— Uczona Allg. Augsb. Ztg. zamieściła znów list korespondenta swego »Z nad granicy polskiéj,« który nad wszystkich korespondentów piszących o Rosyi lub Polsce do dzienników niemieckich, celuje nieznajomością kraju i mieszkańców, o których pisze, oraz miejscowych stosunków i mylnością doniesień; chociaż wszyscy ci korespondenci nie wiele wiedzą o stosunkach i wypadkach w Polsce i Rosyi a często się w swych doniesieniach mylą. Już nieraz przytaczając wyjątki jego listów, wytykaliśmy grube błędy i fałsze, a nawet nieznajomość jeografii tych krajów. Teraz w liście datowanym »od granicy polskiéj« 23. Czerwca, mniejsza już o to gdzie pisanym, donosi korespondent profesorskim tonem uczonéj gazecie, iż »w roku bieżącym nie tylko Wisła lecz większe jéj przypływy a nawet kanały łączące te rzeki zostały uregulowanemi, iż można po nich pływać statkami parowemi, i w istocie żegluga parowa jest nieprzerwaną od Gdańska aż do morza Czarnego (sic).« Każdy znający choć trochę Polskę, rozśmieje się i wzruszy ramionami, przeczytawszy taką wiadomość.

W roku zeszłym i bieżącym mówiąc kilka razy to o żegludze parowéj wiślanéj, to w ogóle o kumunikacyach wodnych i doskonałéj sieci wód, jaką Opatrzność okryła kraje polskie i rosyjskie, dając im przez to możność urządzenia najlepszych i najtańszych komunikacyi, bo dróg wodnych — pisaliśmy, iż pierwszym obowiązkiem rządu jest uregulowanie tych rzek i wód; gdyż ta wyborna sieć wód rozsnuta po wszystkich rozległych krainach i mogąca z łatwością Baltyk z morzem Czarnem i Białem połączyć, jest dotąd w stanie pierwotnéj natury i nietchnęła się jéj prawie ręka ludzka by ją zmienić w system dróg wodnych. W Królestwie Polskiem nie tylko żadna z znaczniejszych rzek do Wisły wpadających nie jest uregulowana, lecz sama nawet Wisła na średnim i górnym swym biegu nie ma uregulowanego koryta, chociaż to jest pierwszym krokiem do rozwinięcia żeglugi parowéj wiślańskiéj. Wprawdzie za dawniejszego rządu w Królestwie Polskiem i za administracyi ks. Lubeckiego, między 1815 a 1830 r., zajmowano się regulacyą brzegu rzek, rozpoczęto prace nad sprostowaniem i pogłębieniem koryt Wisły, Narwy, Bugu, Warty, Przemszy, a nawet i Nidy. Lecz po 30 r. prace te zaniedbano a fundusz na regulacye rzek przeznaczony obracano na umocnienie wałów Modlina podrywanych przez Wisłę i Narew.

Teraz wprawdzie rozpoczęto znów roboty nad uprzątnieniem zawad w korycie Wisły; dla zupełnego jednak zregulowania biegu téj rzeki a następnie rzek do niéj wpadających, potrzeba jeszcze wielu lat pracy i milionów, chociaż korespondent Gazety augsburgskiéj ma to za rzecz ukończoną w bieżącym roku, w którym jedynie wyciągniono kilka palów z dawnego mostu pod Warszawą. Co się tyczy kanałów spławnych, wiemy tylko: o kanale królewskim łączącym Bug z Piną a przeto Wisłę z Dnieprem, wykonanym zaś za panowania króla Stanisława Poniatowskiego; o kanale Ogińskiego łączącym Szczarę wpadającą do Niemna, z Jasiołdą wpadającą do Dniepru, nad którym pracowano od 1770 a 1800 roku; nareszcie o kanale Augustowskim łączącym Narew z Niemnem, a który zaczęto kopać w 1824 a ukończono w 1838 r. Lecz nie słyszeliśmy nic o kanałach wykopanych w Królestwie polskiem w roku zeszłym i bieżącym, i to o kanałach tak wielkich, iż za ich pośrednictwem można pływać parowcami z Baltyku na morze Czarne. Dziwiliśmy się naszéj niewiadomości w téj mierze, gdybyśmy nie wiedzieli, iż to są kanały brudu i fałszu, które kopie korespondent Gazety augsburgskiéj swojem dzielnem piórem w krajach zmyśleń i ułudy, spławiając niemi produkta tych krajów do uczonego pisma. Nie chcąc oceniać podobnych płodów, nie przytaczamy dalszego ciągu tego listu. Czas.

Z Janowa. — Poczytujemy sobie za obowiązek zanotować w pismach publicznych zaszłe wpośród nas temi dniami wypadki, które dla Janowa i dyecezyi podlaskiéj historyczną będą pamiątką. Kiedy dyecezya nasza z woli i łaski Najj. Pana otrzymała biskupa w osobie powszechnie uwielbianego ojca Benjamina, kapituła tutejsza stanowiąca wedle praw kościoła, przyboczną radę i jakoby senat biskupi, już tylko dwóch członków w swem gronie liczyła. Zaraz więc po objęciu rządów dyecezyi, troskliwy pasterz wybrał z pośród swojego duchowieństwa najgodniejszych cnotą i zasługami kapłanów, i tych po otrzymaniu przyzwolenia wysokich władz krajowych, instalował w piątek dnia 5. Czerwca r. b. na prałatów i kanoników katedry podlaskiéj. Następowała uroczystość Trójcy ś., pod któréj wezwaniem wzniesiono i poświęcono tutejszą katedrę. W tym to dniu JW. Pasterz zamierzył odbyć solenny ingres czyli duchowne zaślubiny z swoją dyecezyą, a wiadomość o tym obrzędzie jak z serca wszystkich uszczęśliwionych owieczek wywołała gorące modły na jego intencyę, tak dla naszego miasta i okolicy stała się jeszcze hasłem niezwykłego ruchu i przygotowań. Jakoż w dniu oznaczonym, Janów od rana uroczystą przybrał postać. Kilka tysięcy pobożnego ludu, co jeszcze dnia poprzedniego począł się gromadzić, tłumnie oblegając konfesyonały, sposobiło się do uzyskania zupełnego odpustu, a licznie zebrane duchowieństwo niosło gorliwie łaskę oczyszczenia. Po odprawieniu sumy za parafian, którą umyślnie w tym dniu przyspieszono o godz. w pół do 10éj, wszystek kler świecki i zakonny udał się do kościoła ks. Dominikanów, gdzie uszykowawszy się procesyonalnie, oczekiwał przybycia swojego pasterza. O saméj 10éj biskup przybrany w mucet i roketę zajechał przed kościół, ucałował podane sobie w jego podwojach ś. relikwie i przeszedłszy długim szpalerem duchowieńswa, ukląkł u stóp ołtarza przed Panem Zastępów, a po krótkiéj modlitwie przyjąwszy szaty kościelne, rozpoczął uroczysty pochód do katedry. Piękny to był za prawdę widok i pierwszy w dziejach niedawnéj naszéj dyecezyi, bo dwaj poprzedni biskupi podlascy nie odbywali ingresu z taką okazałością. Około 70 księży świeckich i zakonnych poprzedzonych bractwami z światłem i chorągwiami, szło usypaną zielonością drogą, śpiewając śród odgłosu dzwonów prześliczny hymn kościelny »Exultet Orbis gaudiis«; za nimi postępowała kapituła w właściwych karmazynowéj barwy ubiorach, a w końcu śród asystencyi bogato przybranego duchowieństwa, śród licznego zastępu wyższych urzędników i obywateli zebranych na ten obrzęd z całéj dyecezyi, postępował pod wspaniałym karmazynowym baldakinem czcigodny pasterz, prowadzony pod rękę z jednéj strony przez Teodora Szydłowskiego, jenerała b. wojsk polskich, z drugiéj przez Józefa hr. Ledóchowskiego. Przy baldakinie asystowali zaproszeni w tym celu Stanisław hr. Zamoyski, Andrzéj hr. Zamoyski, syn hr. Andrzeja, w zastępstwie swego ojca na ten obrzęd przybyły, Stanisław hr. Alexandrowicz, Ludwik Górski, hr. Scypio i Orłowski [1]). Piękny to był, powtarzamy, widok pasterza, godnie reprezentującego swoją dyecezyę, pasterza znanego i kochanego wszędzie i od wszystkich, jak z podniesionemi ku niebu rękoma, z słowami modlitwy na ustach, błogosławił przez całą drogę kornie na kolana przypadłemu ludowi i wzajem od niego tysiączne odbierał błogosławieństwa! Po wejściu do katedry i przyjęciu święconéj wody, Pasterz śród śpiewów duchowieństwa oddał pokłon najśw. Sakramentowi, następnie przeszedł przed wielki ołtarz i pozostał tam na modlitwie aż do zupełnego ukończenia śpiewów. Wówczas Pasterz zajął naprzód stallę, potem tron biskupi, i

[1]) Baldakin ten równie jak cały do tego obrzędu użyty aparat kościelny, jest darem dzisiejszego biskupa.

---

zalety, których my ślepi dojrzeć nie jesteśmy w stanie.

Nie wspomnielibyśmy może o książeczce, w któréj jedyną dobrą myślą jest, że dochód z niéj ma służyć na postawienie pomnika zmarłemu, gdyby zwodniczy jéj tytuł przestrzedz dobrodusznych czytelników nie nakazywał, że ten pamiętnik jest w istocie tylko lekką powiastką, a pamiętniki hr. Lanckorońskiego pozostają nietknięte dla przyszłości.

Drugiem pismem, wydanem pod imieniem Dra Tripplina, jest *Najnowsza podróż po Danii, Norwegii i Szkocyi, odbyta w roku* 1855 *przez skrzypka polskiego, opisana przez Dra Tripplina.* (Wilno, Ruben Rafałowicz, t. I i II, 206, 226 str. na cześć i chwałę własną. Jeszcze może nigdy najdobroduszniéj naiwny człowiek tyle sobie własnem piórem nie nakadził, co tu Dr. Tripplin. Kto pisze tę podróż, spełna wiedzieć nie można: na tytule stoi Dr. Tripplin; z książkiby się można domyślać, że chyba ów skrzypek swemu poprzednikowi i wydawcy sypie nieustanne pochwały, wielbiąc go i wynosząc. — Ale podróż została *opisana* przez Dra Tripplina, skromność opisującego powinna była choć część tych kadzideł odrzucić. Jakkolwiek dziwnie się to wydaje, że książka autora Hygieny obfituje w jego własne pochwały, mają to jednak do siebie i inne dzieła tego pisarza, że w nich *propria laus* występuje śmiało, a *le moi est odieux* Pascala wzięte zostało na odwrót.

Co się tyczy saméj podróży, w któréj nawzajem Dr. Tripplin skrzypkowi nie szczędził laurów i tryumfów, oklasków i przyjęć szumnych, nie można powiedzieć, żeby naiwnością i wiarą młodzieńczą w siły własne nie była zajmującą; ale to wszakże bledsze tylko powtórzenie tych podróży Dra Tripplina, które w istocie miały swe zalety, pełne będąc ruchu, życia, fantazyi, jeśli nie zawsze prawdy i wierności rysunku. Panowała w nich więcéj bogata imaginacya niż surowa obserwacya, ale była oryginalność; znam ludzi, co je czytali jedynie dla pociechy posłuchania, jak też się to samemu chwalić można potężnie i śmiało.

Skrzypek sam, *mutatis mutandis*, to Dr. Tripplin ze smyczkiem w ręku, pewien siebie, odważny, wesół i wygrywający na swym instrumencie co tamten dokonywał ręką i ustami; oba robią cuda, i co dziwniejsza, przekonani są o tem. Kraj przebieżony, nie przedstawia się nam tu ze strony nowéj, ani wielce charakterystycznéj; nie wchodzimy głębiéj w składającą go społeczność, obrazy po obrazach przesuwają się przed nami jak w kalejdoskopie, na tle deklamacyi tworząc całość, z któréjby trudno zdać sprawę. Jednak czyta się to z pewnem zajęciem; deszcz i błoto norwegskie, popasy i noclegi, świetne koncerta, ekscentryczne figury zabawiają po trosze i nie dają porzucić zaczętéj książki, która ostatecznie mniéj uczy od pierwszych podróży Dra Tripplina, ale niemniéj się wychwala i nosi z sobą. Nie rozumiem, prawdę powiedziawszy, takiego sprawozdania z przejażdżki przelotnéj, wśród któréj sam autor niewiele musiał poznać kraj, który przebiegał spiesznie dla zabicia czasu. Jedno z dwojga: podróż albo być musi powieścią zabawną, ubraną tylko w szatę podróżną, albo książką wyczerpującą przedmiot, obeznającą nas z krajem, instytucyami, fizyognomią, ludźmi, z tem co jego odrębność stanowi. Takie przejażdżki *à la Kohl*, ni podróże, ni powieści, już się przejadły, nie dając ni przyjemności, ni korzyści. Obrazki nanizane na dziennik podróży różnéj wartości i rozmiarów, są czczą i nużącą lekturą, mniéj zajmującą od lada jakiéj powieści, w któréj choć trochę jedności być musi, a więcéj mają od niéj pretensyi do znaczenia i powagi, choć ostatecznie dają przewodnik Ryszarda, zaprawiony niepotrzebnym sosem dowcipów i postrzeżeń na wiatr porobionych, lub przy stoliku obmyślanych po wieczerzy. Rozumiem dawne podróże Dra Tripplina, w których nie szukamy wcale ani Norwegii, ani Hiszpanii, ale wesołego humoru autora i oryginałó, które tworzy dla naszéj pociechy, ubierając je w szatę tych lub owych narodów; są to przebrane powieści, dobre do zabicia czasu; ale trudno wytłumaczyć sobie zadanie książki, która dzień po dniu opisuje przypadki na lądzie i na morzu jadącego ze smyczkiem człowieka, ani uczonego, ani dowcipnego, ani znającego kraj lepiéj od nas... jak sobie kupił suknie nowe, jak je podarł, jak obmókł do nitki, siadł na ziemi w błocie i płakał, z góry padał w przepaść i z powozem uwisł w gałęziach; dawał koncert okryty oklaskami, zapatrywał się w oczy pięknéj Szwedki, jeździł renami, zbrzydził sobie łososinę... i dziwował się wszystkiemu, nie badając nic głębiéj. (D. c. n.)

oświadczył, że je bierze w swoje posiadanie. Następnie jeden z kanoników katedralnych odczytał z ambony w przekładzie polskim bullę ojca ś. Piusa IX, oznajmiające kapitule, duchowieństwu i ludowi dyecezyi podlaskiéj, że Benjamin Szymański został wyniesiony na biskupa tejże dyecezyi, a razem upominające wszystkich do posłuszeństwa, miłości i czci Pasterzowi należnéj. Po ukończeniu czytania listów apostolskich, Józef Twarowski, dziekan kapituły, b. administrator naszéj dyecezyi, imieniem własnem i całego duchowieństwa powitał czcigodnego Pasterza stósowną przemową, i w prostych pełnych godności i uczucia słowach oświadczył mu wdzięczność całéj dyecezyi, że ją wybrał i ukochał pierwéj niźli poznał. Następnie biskup zbliżywszy się do ludu, zasiadł na przygotowanem dla siebie wzniesieniu, i w infule na głowie, z pastorałem w ręku, w dobitnych a rzewnych, do głębi duszy przenikających wyrazach, wygłosił świętą naukę Pawła apostoła o wzajemnych obowiązkach pasterzy i owieczek, a wygłosił ją z takiem poczuciem swego posłannictwa, z taką mocą i majestatem, a razem z taką gorliwością o chwałę Boga i zbawienie bliźnich, że zdumieni rozrzewnieni słuchacze, patrzeli w natchnione Jego oblicze, jakby na zjawionego nagle któregoś z ojców dawnego kościoła. To też kiedy po skończonéj przemowie, kapituła, duchowieństwo, władze i obywatele, składali hołd swemu Pasterzowi przez ucałowanie jego pierścienia, niejedna cicha łza spłynąwszy nagle po schylonéj twarzy, na jego ręce osiadła. Teraz Pasterz rozpoczął solenną mszę, w czasie któréj kustosz kapituły Kazimierz Dobrowolski powiedział kazanie z wielkiem wysłuchane zajęciem; alumni zas seminaryum pięknie wykonanemi śpiewami niemało przyłożyli się do podniesienia pobożnych uczuć. Przy końcu mszy odczytany został list ojca ś., nadający przy téj okoliczności odpust zupełny; następnie wszyscy przytomni padli na kolana, dyakon odśpiewał głośno »Confiteor«, a Pasterz udzielił w formie przysłanéj sobie z Rzymu apostolskie błogosławieństwo. Na zakończenie odśpiewano hymn dziękczynny ś. Ambrożego. Po nabożeństwie Pasterz podejmował na obiedzie z prawdziwie staroświecką gościnnością, około 150 zgromadzonych osób. Nie pominięto przytem szanownego, w spadku po ojcach odziedziczonego zwyczaju wznoszenia licznych toastów, a prezes Wężyk, brat Nestora naszych poetów, i Ludwik Górski wzniesione przez się zdrowia, serdeczną zagaili przemową. Nadto czcigodny Gospodarz osobnym toastem uczcił przytomnego w kole biesiadników Baranowskiego, prałata katedry lubelskiéj, który w imieniu swojego pasterza i swéj kapituły przybył mu powinszować tak wielkiéj godności kościelnéj. Oto w krótkości wrażenie dnia tego, których kto doznał, nie zapomni nigdy. Nazajutrz odbyło się pierwsze posiedzenie nowo zaprowadzonéj kapituły. We wtorek zaś Pasterz odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz swoich poprzedników i fundatorów tutejszéj katedry. Przy téj okoliczności Jemielitty, kanonik katedralny i proboszcz węgrowski, treściwem opowiedzeniem życia niektórych tylko biskupów łuckich, okazał dowodnie. jak wielkie zasługi dla naszego kraju położył episkopat. Zbudowali się słuchacze, i za zgasłych swych dobrodziejów westchnęli serdecznie. (K. W.)

Francya.

Paryż, 5. Lipca. — Dzisiejszy Monitor zawiera raport nader obszerny o Kabylach; który przez opóźnienie stał się mniéj zajmującym już i dla tego, że główne fakta znamy już z listów prywatnych.

— Udział jaki przy drugich wyborach się okazał, jest większy niżeli przy pierwszych. Dzienniki rządowe i opozycyjne wzywają do udziału. Agenci policyjni obiegają warsztaty rzemieślnicze, aby rzemieślników przekonać, że niesłusznie tak mały objawili udział w ostatnich wyborach. Dziś też istotnie rozpoczęły się wybory w 3cim, 4ym i 7ym okręgu wyborczym. Każdy niecierpliwie wygląda rezultatu. Robotnicy 7go okręgu, który od dawna już za republikański uchodzi, chcą tłumnie wybierać. — Rząd bardziéj niż kiedykolwiek jest za połączeniem Księstw Naddunajskich. Constitutionnel ogłasza protestacyą znacznéj liczby mieszkańców Moldawii przeciw Vogoridesowi, a mianowicie przeciw listom wyborczym jakie ułożył był.

— Na szczęście nie potwierdza się wiadomość o śmierci Berangera. Stan zdrowia jego polepszył się nawet. Tak wielki jest nacisk ludzi zdążających do domu Berangera aby się dowiedzieć jak się ma chory, że policya liczną straż przed domem postawić musiała.

Anglia.

Londyn, 5. Lipca. — Times rada z tego, że powstanie w Indyach nie znalazło udziału w ludzie, że ograniczyło się na wojsku miejscowem. Jest to dowodem, mówi toż pismo, że lud, kraj, jest zadowolony z rządów Anglii. Pomimo to należy śledzić, jakim sposobem duch nieukontentowania wkradł się w szeregi Sapojów, aby i tu zaburzenie wstrzymać.

Włochy.

Z Paryża piszą pod dniem 3. Lipca: O powstaniu w Liworno dowiadujemy się z korespondencyi z Genui d. 2. Lipca co następuje: Niespokojności wybuchły 30. Czerwca. Uzbrojeni ludzie rzucili się na główny odwach, ale zostali odparci. Zaczepiono drugi odwach ale także bez skutku. Wojska zebrano na placu Voltone. Strzelano na nie z ulic przyległych i niektórych domów. Część wojska przedarła się do domów. Kilka osób które im wpadły wręce, natychmiast rozstrzelano. Na kilku innych miejscach miasta przebito kilku żandarmów. Zabitych liczą około 20. Walka rozpoczęta w nocy 30. Czerwca trwała przez cały dzień 1. Lipca. Przystań zamknięto, i całe miasto znajdowało się w największem osłupieniu. 1. Lipca wieczorem uśmierzył się bój. Liczba powstańców miała być znaczną. Wielu aresztowano, mówią, że 200 osób.

Z Marsylii pod d. 5. Lipca telegrafują: W téj chwili odbieramy wiadomości z Neapolu z 2. Lipca. Urzędowa gazeta obu Sycylii donosi w nrze swoim z 30. Czerwca i 1. Lipca, że 27. Czerwca zatrzymał się przed wyspą Ponza piemontski parowiec pod pozorem, że na morzu poniósł szkodę, ale wkrótce wyprawił uzbrojonych ludzi w szalupach na brzeg, którzy wylądowali i natychmiast rozbroili urzędników celnych i załogę weteranów wyspy, gdy oddział wojska liniowego większy stawiał opór, że kilku rannych i zabitych zostało na placu. Tłum ten wywiesił zaraz potem czerwoną chorągiew krzycząc: Niech żyją Włochy! niech żyje rzecz pospolita! i kazał więźniom uwolnionym złupić kilka domów na wyspie i zapalić. Część tylko tych więźni poszła z powstańcami do Sapri, gdzie drugi raz wylądowali. Tu nowych dopuszczono się niedorzeczności; zwycięzcami jednakże zostali żandarmy i straże odwachów, uścili w rozsypkę nieprzyjaciela i przymusili część onego do poddania się. Dwie fregaty królewskiéj marynarki, zajęły parowiec piemontski z zapasami broni znajdującéj się na pokładzie. To jest urzędowy wykład tego wypadku. Listy prywatne z Neapolu dodają — zapewne nie bez przesady — że wartość zabranéj broni i zapasów wynosi przeszło milion fr. Król sardyński wysłał w pogoń $2\frac{1}{2}$ bataliona za tymi, którzy się jeszcze nie poddali. Gwardya miejska dobrowolnie się uzbroiła.

Florencya, 2. Lipca. — Telegraficza depesza Monitora toskańskiego z Livorno 23. Czerwca, w wieczór około $11\frac{1}{2}$ godz. donosi: Zgraja burzycieli zebrała się na 3. punktach o godz. $6\frac{1}{2}$, uderzyła i raniła niektórych żandarmów, niektórzy stanęli przed odwachem głównym krzycząc: »Viva i fratelli«. Oficer, który ich chciał odepchnąć, został raniony i rozkazał strzelać. Wojsko stanęło pod bronią i królewski pałac i plac broni wojskiem został obsadzony i rozkano ludowi, aby się cofnął. Mała liczba ludu niechcąca się oddalić, przywitaną została wystrzałem i rozpierzchła się. Trzech żandarmów poległo, trzech raniono; trzynastu padło ze strony powstańców. Od d. 1. Lipca wszystko jest w Livorno spokojnie. Każdy zajmuje się jak dawniéj, swemi sprawami.

Genua, 10. Lipca. — Gazeta genueńska donosi: Ruchy powstańcze całkiem przytłumione, miasto jest spokojne, władze są na baczności. Schwytanych ludzi jako i znalezioną broń, amunicyą, drabiny, puginały, piłki itp. oddano fiskusowi. Parowiec towarzystwa »Robatin Cagliari«, który 25. Czerwca do Tunis przez Cagliari odszedł, ma się znajdować w mocy ludzi, którzy chcą wylądować. Okręt »Isznusa« odpłynął go szukać.

Bologna, 29. Czerwca. — Co do zjazdu monarchów, jakiego sobie ojciec ś. Pius IX. życzy, dowiadujemy się, że takowy nastąpi w Wrześniu. Nie wątpią już, że i ojciec ś. na nim znajdować się będzie w towarzystwie ministra swego spraw zagranicznych.

Grecya.

Ateny, 26. Czerwca. — Królowa opuszcza 9. Lipca Ateny. — Wedle pewnéj wieści otrzymał Chrystydis dziś polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Kronika miejscowa.

Poznań, 9. Lipca. — W miejsce przeznaczonego do Wrocławia pułkownika Voigts Retza zamianowanym został major Kurowski z sztabu głównego, szefem sztabu głównego 5. korpusu armii.

— Baterye 5 pułku artyleryi stojące tu załogą, wyszły do Głogowa w d. 6 b. m. na ćwiczenia w strzelaniu.

Międzyrzecz, 6. Lipca. — Mieliśmy tu od 8go do 10go Czerwca silne ulewy z gradem, który zniszczył plony na wielu wsiach w naszym powiecie. W skutek tego objawiło się życzenie, ażeby rząd znaglał włościan do zabezpieczań od gradobicia za opłatą małą i brał na siebie nadzór nad asekuracyami podobnie jak nad asekuracyami od ognia, który nietyle szkodzi co gradobicie, bo ostatnie do ostatniéj doprowadza nędzy. Byłoby rzeczą zbawienną, gdyby wzięto to na uwagę. Po owych ulewach w połowie Czerwca spadły drugie deszcze w d. 30. Czerwca i 1. Lipca. Było to prawdziwem błogosławieństwem Bożem na spragnione niwy i niepomału orzeźwiło siewy wszelkiego rodzaju. Zniwo lubo niezapowiada wielkich nadziei, ale też nieprzywodzi nas do rozpaczy, oziminy bowiem stoją w wyższych okolicach dobrze, ziemniaki pokazują świeże łęty, jęczmień i owiec liche, koniczyna gdzie niegdzie dobrze się udała, ale siana mało, łąki mało go wydały w tym roku. Z tego powodu spędzono na jarmark ostatni w d. 30. Czerwca odbyty, mnóstwo koni, bydła i świń na sprzedaż i po niskich cenach je zbywano, ale też pierwsze były pośledne gatunki i dla tego kupujący ograniczali się na trzodzie chlewnéj. — Dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu ks. Gawarecki pożegnał się uroczyście na d. 1ym b. m. z swoimi kolegami, ponieważ odchodzi na probostwo w Rogoźnie. Zastępuje go teraz nauczyciel religii S.

Wiadomości literackie.

Warszawa. — »Biblioteki warszawskiéj« zeszyt 7, za miesiąc Lipiec, wyszedł z druku i zawiera: Poszukiwania nad zakonem Dobrzyńców i nad stosunkiem pierwotnym krzyżaków do Konrada mazowieckiego, przez Jana Nepomucena Romanowskiego. — Faust tragedya Goethego, przekład z niemieckiego przez Z. Z. (dokończenie). — Wycieczka na Litwę. Wspomnienia podróży, przez Ferdynanda Nowakowskiego (dokończenie). — O Mellonim i jego pracach, przez Hippolita Skrzyńskiego (dokończenie). — Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna: Wystawa obrazów Delarocha (część druga). Wystawa sztuk pięknych w Manchester. Wystawa kwiatów. Alfred de Musset. Europejsko amerykański telegraf. Wiadomości literackie. — Poezye: Moje pieśni. Zeglarz, przez K. B. — Kronika literacka: Odpowiedź księdzu Malinowskiemu na: Ocenienie stanowiska Feliksa Żochowskiego w umiejętności językowéj i t. d. — Dwie konwersacye z przeszłości, przez Ignacego Chodzkę. Wilno, 1857 przez K. Wł. Wojcickiego. — Przegląd muzykalny. Studya nad muzyką dramatyczną czyli operą, przez M. K. (ciąg dalszy). — Korespondencya. Wyjątek z listu Romualda Zienkiewicza do K. Wł. W. — Kronika bibliograficzna. — Doniesienie literackie. — Doniesienia meteorologiczne za miesiąc Maj r. b.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 9. Lipca 1857.

Płody.

Zyto*) na Sierpień $44\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ pł. 45 list., na Wrzesień Październik 46 pł. i list., na Październik 46 pł., na Październik Listopad $45\frac{5}{6}$ pł. i list.

Na żyto większa chęć kupna po zniżonych cenach.

Okowita**) na miejscu (bez beczki) $24\frac{1}{3}$—$\frac{5}{6}$; z beczką na bieżący miesiąc 25—$\frac{1}{12}$—$\frac{1}{6}$ pł., na Sierpień $25\frac{1}{6}$ pł. $\frac{1}{4}$ list., na Listopad Grudzień $22\frac{2}{3}$ pł.

Na spirytus mały z początku pokup, późniéj atoli ceny się ustaliły.

*) za węcpel po 25 szefli. **) za beczkę po 9600 % Trallesa.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 8. Lipca.

Pszenica 60—92 tal.

Żyto $50\frac{1}{2}$—$51\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień $50\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$—$51\frac{1}{2}$—$50\frac{3}{4}$ tal.,

naSierpień Wrzesień 52—51—$52\frac{1}{4}$—$51\frac{3}{4}$ tal., na Wrzesień Październik 53 do $52\frac{3}{4}$—$53\frac{1}{2}$—53 tal., na Październik Listopad 53—$52\frac{3}{4}$—$53\frac{1}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $52\frac{1}{2}$ tal.'

Olej rzepiowy 16 tal., na Lipiec 16 tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{7}{8}$ tal., na Wrzesień Październik $15\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $15\frac{3}{8}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Listopad Grudzień $15\frac{3}{4}$ tal.

Okowita $29\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień $29\frac{1}{3}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień 30—$\frac{1}{6}$ tal., na Wrzesień Październik $29\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Październik Listopad 28tal., na Listopad Grudzień $27\frac{1}{4}$ tal.

Przybyli do Poznania 9. Lipca.

BAZAR: Jezierski z Bobrowa, Wierzbiński z Starego, Wollszlegier z Cieszkowa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Kinel i Wardon z Wrześni, Hulewicz z Chobielina, hr. Kreuz i bar. Birtrom z Warszawy, Schilling z Oberleschen, Pogrell z Leszna, Schwab z Moguncyi, Krayenberg i Gehrmann z Berlina.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Karśnicki z Mchów, Müller z Seehausen, hr. Czarnecki z Rakoniewic, Koczorowski z Jasina, hr. Pückler z Szląska, Tautsche z Waldenburga, Carl, Katzler, Orange i Appel z Berlina, bar. Richthofen z Wrocławia, Bläske z Jastrowa, Michaelis z Chemnic, Marcus z Hamburga, Stackes i Anclam z Magdeburga, Reischauer z Brandenburgii, Frey z Szczecina, Kreis z Hanau, Hausmann z Lubina, Hess z Ludwigsburg.
HOTEL DU NORD: Bröckere z Łabiszynka, Niché z Grodziska, Zoch z Theerkayte, Paszkowski z Dziadkowa, Żółtowska z Ujazdu, Krzyżański z Sapowic, Koszutski z Jankowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Dutkiewicz z Katarzynowa, Karska z Warszawy.
HOTEL BERLINSKI: Johannes z Bydgoszczy, Przyłubski z Targowa, Brzeski z Krotoszyna, Kundler z Rybowa, Lehmann z Środy, Friest z Bydgoszczy.
HOTEL WIEDENSKI: Krzyżanowska z Dziećmiarek.
POD TRZEMA LILIAMI: Kujawiński z Połajewa.
HOTEL EICHBORNA: Gedalje z Lwówka, Hamann z Gottschimmerbruch, Lemlo z Piotrkowa, Ohnstein i Aleksander z Pleszewa, Landsberg z Zaniemyśla, Freudenheim z Zachau, Jacobsohn i Sprinz z Strzelna.
HOTEL KRUGA: Welke z Śmigla, Hebdmann z Rakówka.
POD ZŁOTĄ SARNĄ: Dittman z Neuruppin.
POD BARANKIEM: Bogacki z Wojnowic, Zerlig z Wrocławia.

W dniu 7. Lipca r. b. rozstał się z tym światem Antoni Szczaniecki, urodzony 5. Czerwca 1773. dawniéj właściciel dóbr Sarbinowo w powiecie Krobskim i tam zamieszkały, teraz zaś od lat trzech dla podeszłego wieku i potrzebnéj opieki bawiący w domu u dzieci swych Karola i Antoniny z Szczanieckich Kalkstein w Pluskowęsaah pod Chełmżą, tu téż żywot doczesny zakończył. Tę smutną wiadomość udziela krewnym i przyjaciołom zmarłego stroskana familia. Wyprowadzenie ciała odbędzie się 13. b. m., dnia następnego pogrzeb.

OBWIESZCZENIE.

Ulica Chwaliszewska została z dniem 9. m. b. od godziny 5. z rana z powodu kopania kanału w bliskości Tumu do przejazdu zamkniętą.

Przejazd pomiędzy miastem, Tumem, bramą Bydgoską i Warszawską ma się zatém odbywać przez most Chwaliszewski, ulicę Wenecyańską, targ świński, nową drogą obok psałteryi i plac Tumski.

Pomiędzy bramą Kaliską i miastem pozostaje przejazd, jak dotychczas przez tamę Berdychowską. Podczas dni targowych mają furmanki, które przez bramę Warszawską do miasta przybywają, zaraz na lewo do ulicy wałowéj skręcać. i obok bramy Kaliskiéj drogą przez tamę Berdychowską się udawać.

Dla zapobieżenia zatrzymywania się w tak wązkiéj ulicy Wenecyańskiéj winna się publiczność do niniejszego przepisu ściśle zastósować.

Poznań, dnia 8. Lipca 1857.

Król. Dyrektoryum Policyi.

OTWORZENIE KONKURSU.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 10. Czerwca 1857. przed południem o godzinie 11téj.

Nad pozostałością zmarłego Edwarda Kummer, Prokuratora policyjnego w Poznaniu otworzono konkurs prosty w skróconém postępowaniu a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 10. Czerwca r. b.

Tymczasowym Administratorem massy ustanowionym został Kommissarz aukcyjny były Porucznik Zobel w Poznaniu.

Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień 15. Lipca r. b. przed południem o godz. 11. przed Ur. Graebe, Radzcą Sądu powiatowego, tu wyznaczonym swe oświadczenia i propozycye względem ustanowienia definitywnego Administratora podali.

Wszystkim, którzy od wspólnego dłużnika cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, albo którzy jemu cokolwiek są dłużni, zalecamy, aby jemu nic nie wydali lub wypłacili, ale raczéj o posiadaniu przedmiotów aż do dnia 15. Lipca r. b. łącznie Sądowi lub Administratorowi massy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem swych jakichkolwiek praw, tam dotąd do massy konkursowéj oddali. Dzierzyciele i inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego winni tylko uczynić doniesienie o zastawionych przedmiotach, które się w ich posiadaniu znajdują. Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy pretensye do massy jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby pretensye, czy takowe już są przed Sądem wytoczone lub nie, z pierwszeństwem, którego się dla takowych domagają, aż do dnia 10. Sierpnia r. b. łącznie u nas pismiennie lub do protokułu podali, i następnie do rozpoznawania wszystkich w wspomnionym czasie zameldowanych pretensyj również pokładowoliczności do ustanowienia osób definitywnych zarządowych na dzień 2. Września r. b. przed południem o godzinie 10téj przed Kommissarzem Radzcą Sądu powiatowego Ur. Graebe stanęli.

Kto swe zameldowanie na piśmie poda, powinien kopią takowego i annexów dołączyć. Każdy wierzyciel, który nie w naszym obwodzie urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj należytości prawnika tu zamieszkałego lub obcego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i nam do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, przedstawiają się jako patronowie Radzcy sprawiedliwości Doenniges, Giersch, Guderian, Tschuschke i Zembsch w Poznaniu.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 8. Lipca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1853. . . .	4	—	94
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{7}{8}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	82
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$	—
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	86
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	86
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{1}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	$91\frac{1}{2}$	—
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	102